

Rejsy polskimi jachtami do roku 1977

Zapraszam do obejrzenia filmu pt. "Od Wisły do Pacyfiku" - moje wspomnienia żeglarskie – Jerzy Kuśmider, przegląd fotografii i filmów: <https://youtu.be/BoyiImfHKc>

Mając 13 lat pierwszy raz poznałem urok żeglowania na obozie Warszawskiego Pałacu Młodzieży w Pieczarkach nad Jeziorem Dargin na Mazurach.



Dwa lata później zdobyłem pierwszy stopień żeglarski „Żeglarz”.



W następnym roku w rejsie z Warszawy na Mazury byłem już sternikiem jachtu „Omega” z czteroosobową załogą.



W Pałacu Młodzieży zajmowałem się też modelarstwem okrętowym. Moje modele były prezentowane na różnych wystawach w muzeach warszawskich i innych ekspozycjach. Działalem też w sekcji krótkofalarskiej. Znajomość radiotelegrafii i doświadczenie z radiostacjami bardzo mi się później przydawało w żeglarskim.

Liceum im. Stefana Żeromskiego w Warszawie ukończyłem w 1968 roku i zaraz po maturze w ośrodku LOK w Giżycku zdałem egzamin na stopień „Sternika Jachtowego”. W tym roku odbyłem też mój pierwszy krótki rejs po zatoce Gdańskiej na jachcie morskim z gdyńskiego Klubu Gryf.

Mój pierwszy rejs pełnomorski odbyłem w roku 1969 na jachcie „Komar” (30 m kw. żagla) należącym do Warszawskiego Klubu Żeglarskiego PTTK „Bryza”. Z klubem tym związałem się na następne kilka lat.





Pływałem również na innym klubowym jachcie „Moskit”. (Vega, 50 m kw. żagla)



**W ośrodku szkoleniowym w Zegrzynku, nad Zalewem Zegrzyńskim, prowadziłem na DZ-cie szkolenie żeglarskie, dla członków warszawskiego klubu PTTK „Bryza”
W roku 1971 w Centralnym Ośrodku Szkolenia Żeglarskiego w Trzebieży zaliczyłem kurs i egzamin na stopień „Sternika Morskiego”. Zobacz film pt. „Szlakiem Wspomnień COŻ PZZ Trzebież Rok 1971 i obecnie 2015”**

<https://youtu.be/kgq00uDRSag>

Mając ten patent dużo czasu spędzałem w basenie jachtowym w Gdyni i załapywałem się na rejsy na różnych jachtach, które często nie mogły wypłynąć z powodu braku pierwszego oficera. Między innymi zaliczyłem w ten sposób rejs na „Zawiszy Czarnym”. Był to mój pierwszy rejs za granice Polski do NRD (Niemcy Wschodnie)



Byłem oficerem wachtowym i w mojej wachtce miałem dziewiątkę harcerzy.



Przygotowywałem się do egzaminu na patent kapitański i miałem okazję praktycznej nauki astronawigacji.



Były też chwile relaksu.

Studia na Politechnice Warszawskiej na wydziale Inżynierii Lądowej rozpocząłem w roku 1970 i od razu zacząłem działalność w Studenckim Klubie Żeglarskim PW. Przez kilka kadencji byłem członkiem zarządu ds. morskich. Byłem też inicjatorem i Przewodniczącym Komitetu Budowy jachtu pełnomorskiego s/y „Politechnika Warszawska”. Organizowałem seminaria naukowe na Politechnice Warszawskiej, między innymi na temat technologii budowy kadłubów z siatkobetonu.

W ramach działalności w klubie studenckim Politechniki Warszawskiej, nawiązałem kontakty z klubami Trójmiasta. Organizowałem grupy studentów do remontu jachtów tamtejszych klubów, za co studenci ci mieli możliwość uczestnictwa w rejsach morskich. Organizowałem też kapitanów i sterników morskich na rejsy tych klubów, bo na wybrzeżu były jachty a brakowało kadry do prowadzenia ich a w Warszawie było odwrotnie, byli kapitanowie i sternicy morscy a brakowało jachtów.



Na cały sezon żeglarski w roku 1972 załatwiłem czarter jachtu „Przygoda”, dwumasztowy kecz, 80 m kwadratowych żagla, kadłub stalowy bez silnika, należący do YKP Gdynia. Jacht był w nie najlepszym stanie technicznym. Pokład przeciekał. Na przykład leżąc w forpiku można było oglądać słońce przez rozeschnięte klepki pokładowe. W jednym z rejsów po Bałtyku zardzewiały kadłub przy trzonie sterowym przeciekał i jacht brał dużo wody. Na szczęście udało się zakleić przeciek i studenci mogli pływać do końca sezonu.



Jeden z rejsów po Zatoce Gdańskiej z kobietą załogą, poprowadziłem sam osobiście.



Znowu ćwiczyłem... astronawigację.



W 1972 roku na jachcie „Sawa” (50 m kw. żagla) należącym do Warszawskiego Okręgowego Związku Żeglarskiego, odbyłem mój pierwszy rejs zagraniczny za „Żelazną kurtynę”, czyli do państw kapitalistycznych: Danii i Szwecji.



Pierwszym odwiedzonym portem była Kopenhaga.



**Po sztormie na Bałtyku, do Kopenhagi wpłynęliśmy kompletnie zmoczeni.
Zobacz film pt. „Morskim Szlakiem Wspomnień po Bałtyku za Żelazną Kurtynę”:
<https://youtu.be/T2lwFs1nEEQ>**



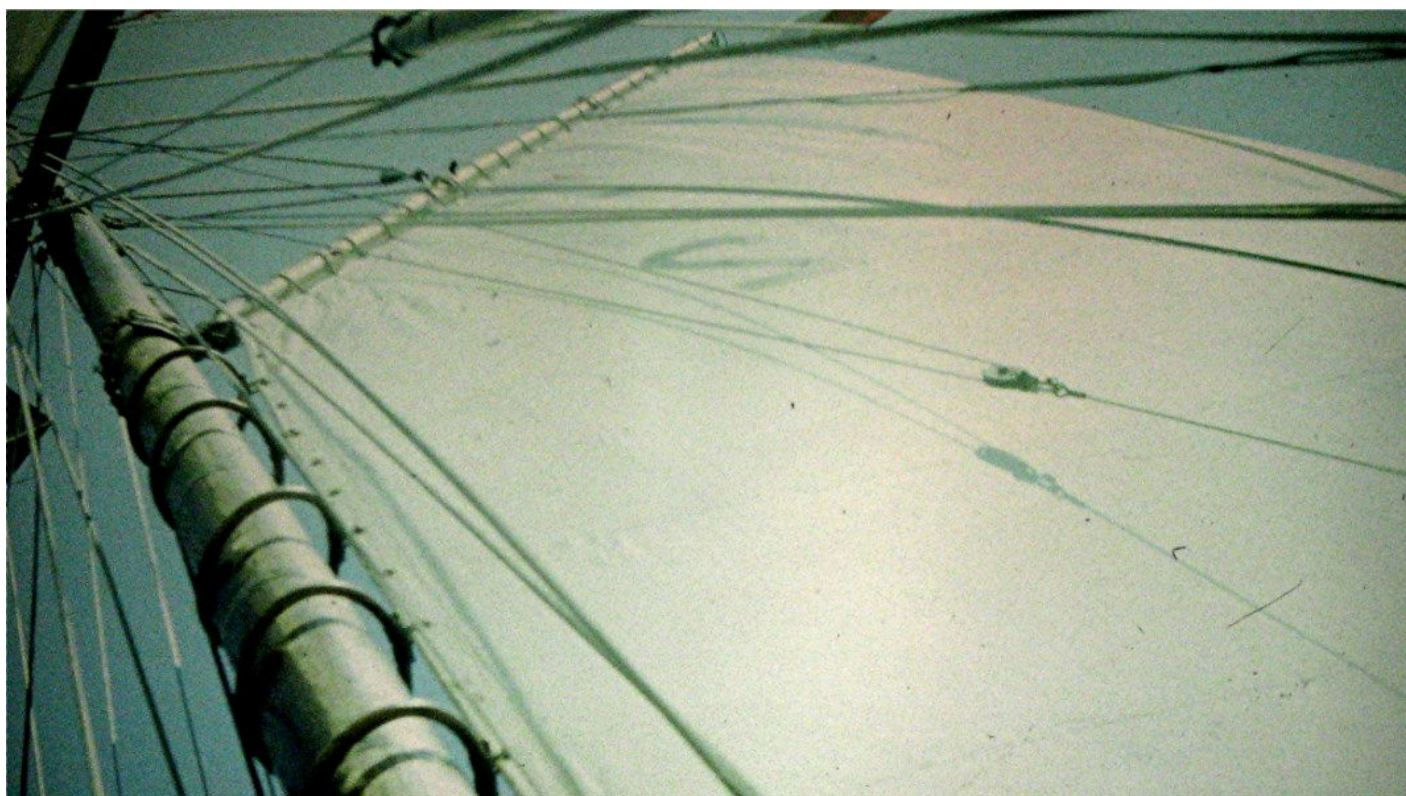
W roku 1975 zdobyłem patent kapitana jachtowego i nawiązałem współpracę z Polskim Klubem Morskim w Gdańsku.



Na jachtach tego klubu organizowałem rejsy dla studentów z Warszawy i jednocześnie prowadziłem je, jako kapitan.



Mój pierwszy kapitański rejs pełnomorski odbyłem w lipcu 1975 roku, na jachcie „Pirat”.



Była to dobra szkoła żeglarska, bo jacht miał ożaglowanie gaflowe. Wymagało to dużo pracy, nie jednej osoby, żeby postawić taki żagiel. Rok budowy tego jachtu nie był znany dokładnie, czyli było to pływanie na eksponacie muzealnym.



Na „Piracie” odbyłem kilka rejsów do portów byłego ZSRR. Najczęściej do Ventspils i Tallina. Na zdjęciu moja załoga ze Studenckiego Klubu Politechniki Warszawskiej i Estońscy gospodarze.



Rejsy do Tallina były dość długie.



Na miesiąc czasu zabieraliśmy pełne wyżywienie, bo nie można było liczyć na zakupy w portach, poza tym mieliśmy ograniczenia wymiany waluty. Chleb pleśniał i szkoda było go wyrzucać.

Okrawaliśmy pleśń żeby z bochenka była np. jedna duża kromka. Nikomu to nie zaszkodziło i wszyscy zdrowi wracali do domu. Piszę to głównie dla współczesnych amatorów żeglarstwa, którzy narzekają na jedzenie i standardy na obecnych jachtach.





Najwięcej żeglowałem na innym jachcie PKM z Gdańska s/y „Korsarz” (100 m kw żagla). Był to sławny jacht, który pod dowództwem kpt. Prechitko wygrał regaty Olimpijskie do Kilonii w roku 1936.

Studia ukończyłem na Politechnice Warszawskiej w roku 1976 i teoretycznie

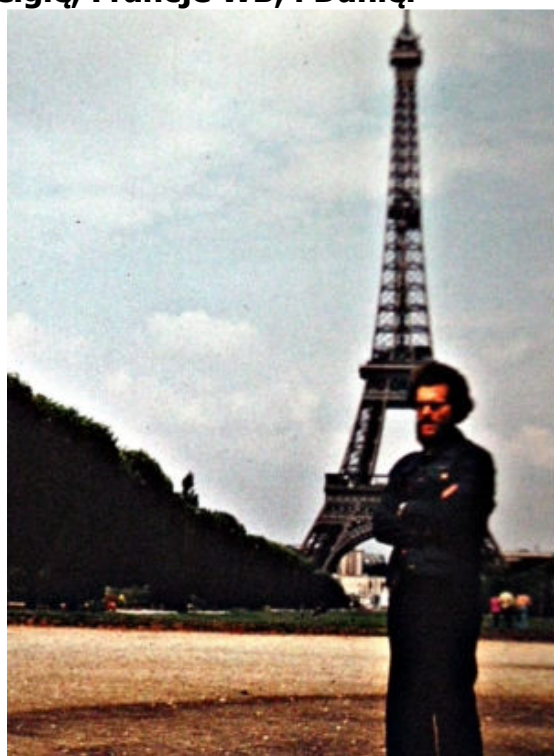


powinienem zacząć pracę Inżyniera Budownictwa Lądowego, ale nie spieszyło mi się do szarego i typowego życia lądowego.

Sponsor Klubu, Przedsiębiorstwo Handlowe „Siarkopol” w Gdańsku zatrudniło mnie na stanowisku inżyniera a faktycznie byłem delegowany na stałe do działalności klubowej. W tamtych czasach dla absolwentów uczelni był obowiązek odpracowania 3 lata w zawodzie w państwowym przedsiębiorstwie a ja w ten sposób stałem się praktycznie zawodowym kapitanem jachtowym. Zimą planowałem letnie rejsy lub byłem kierownikiem obozów bojerowych w Krynicy Morskiej. Organizowanych dla młodzieży z całej Polski, przez klub PKM w Gdańsku.



Jeden z dłuższych rejsów na „Korsarzu” miałem w sierpniu 1977 roku, przez Kanał Kiloński na morze Północne. Odwiedziliśmy wtedy sześć państw: Niemcy, Holandię, Belgię, Francję WB, i Danię.



Z Le Havre pojechałem pociągiem do Paryża.



Pierwszy raz widziałem i w praktyce nawigowałem na akwenach z pływami morskimi. Było to wtedy dla mnie coś nowego i fascynującego.

Jesienią 1977 roku zdecydowałem na wyjazd z Polski. Moja droga emigracyjna po wyjeździe była dość ciekawa. W drodze tej odwiedziłem m.in. Japonie, Hongkong i dużo państw Europy Zachodniej.

Zachęcam do czytania innych wpisów na tej stronie.



Tekst: Jerzy Kuśmider